



KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 36.

Czwartek 20-go Stycznia, 1898.

Rok II.

Ważne dla zapisujących sobie "Katolia".

Kto zapłaci \$1.00 prenumeraty za KATOLIK, otrzyma opis polonii miłwauckiej wraz z rycinami kościołów, szkół i księży polskich tamże, tudzież z ryciną nowego kościoła św. Józefa. Dla innych, nie abonentów Katoika, kosztuje ten opis 40 centów. Można go nabyć w redakcyi Katoika.

Niezależni.

Zdania niezależnych odszczepieńców samych o sobie.

Niezależny p. Hodur mówi w swym organie z 27 listopada 1897 o drugich niezależnych pryncerach:

"Ci moralni i fizyczni biedacy, którzy kilka lat gonili po całych Stanach Zjednoczonych za kawałkiem chleba i których wykształcenie redukuje się do znajomości ceremonij kościelnych, jakiej takiej, a nawet jak np. Kozłowski z Chicago, obecnie podobno biskup starokatolicki, listu nie potrafi poczeiwie napisać, oni mają stanąć przed ludem jako książęta duchowni! O straszna, ból i wstyd wyciskająca parody! A część ludu zamiast napędzić szalbierzy, lub co najwyżej dać im zatrudnienie kościelnych i zakrystyanów, olśniona widokiem papierowej mitry, kłękając będzie, lizać łapy, stworzone do rydła, łopatki... i dojenia krów.

O sromoto niesłychana! Jak długo tak będzie ciemny naród, jak obecnie? Reforma będzie nie możliwa, a posłuch u ludu znajdują nawet kreatury, jak Kozłowski i Kamiński i wystawia nas wszystkich na pośmiewisko świata. Dla tego odzywam się do ludzi dobrej woli, bez względu na stan: "Caveant conules!" Baczcie, żeby potem nie było za późno!"

Tenże sam niezal. Hodur o niezależnym Kozłowskim 8 grudnia 1897:

"Stosunki materyalne zmusiły ks. K. do kroku, którego nie pochwała wewnętrznie, bo wie, że to nie ma sensu, i że ze stanowiska narodowego i społecznego, czyn ks. Kozłowskiego jest wysoce nie moralny, a dla przyszłości naszej zgubny. Niemoralnem jest występowanie ks. Kozłowskiego w roli biskupa niezależnego kościoła w Stanach Zjednoczonych, bo godność biskupa niezależnego nie istnieje.

Kozłowski został biskupem niemieckiej sekty starokatolickiej, na tej podstawie, że skłamał synodowi starokatolickiemu, jakoby, około 30.000 polaków przeszło na łono sekty starokatolickiej i ci wybrali go na kandydata do biskupstwa. A więc okłamał tych, którzy go mieli konsekrować.

Przyjechałszy do Chicago, nie staje jednak przed swym ludem jako podstępem wykonsekrowany biskup starokatolicki, nie tłumaczy mu artykułu wiary, której został dygnitarzem, nie mówi mu, że odtąd nie będą uznawać nieomylności papieża i niepokalanego poczęcia Najśw. P. Maryi, ale maże kłamstwem

powtórnie usta swoje, grając rolę "prawowitego biskupa". Odkądże to jest biskup starokatolicki prawym biskupem ludu polskiego!? I dla czego naród ma takiego kłamcę publicznego uznawać za głowę swoją?

Dla czego? Bo ciemny i głupi i ma rozżalone serce do Zmartwychwstańców, a nie ma między wami człowieka, któryby śmiał prawdę powiedzieć jednym i drugim i oszukany i oszukującym. Lecz nie tylko, że niemoralnym jest krok Kozłowskiego, ale przyniesie też nieobliczalnie zgubne skutki dla rozwoju naszego społeczeństwa na wychodźstwie.

Kozłowski jest człowiekiem małej inteligencji z natury i nie posiada wykształcenia nawet teologicznego. To świadectwo wydał o nim księża, którzy z nim obcuja, a jeśli by tego było potrzeba, mogą służyć listami owych jegomościów. "Biskup starokatolicki" nie napisze pięciu słów po polsku bez błędów, że wymową Izajaszową także się nie odznacza.

Więc czemu się różni od Was wszystkich i dla czego Was wziął za łeb, on który powinien elementarz nosić, wziął Was sprytem klasztornym. Umie on zakładać terytoryjne bractwa, wkradać się w łaski niewiast, podsuwać im złe zamiary, oparte na egoistycznej naturze ludu i aniście się wszyscy spodziewali, jak Wam wyrósł nad głowy i dziś nie zostało Wam nic innego tylko albo uznać go jako swego "bossa" albo narazić się na nieprzyjemności.

W duszy lekceważy go każdy z Was, na oko musicie składać "homagium", należące głowie kościoła.

Niezależny Rademacher o niezależnym Kozłowskim z 30 grudnia 1897:

Reporter jednej z angielskich gazet w Cleveland w rozmowie z Monsignorem "niezależnych" pryncerów, panem Rademachrem, zapytał się także między innymi, co sądzi o biskupie Kozłowskim z Chicago. Msgr. Rademacher, puknąwszy parę razy palcami w stół, powiedział:

"Głupi ten Kozłowski, po co on jeździł po konsekracyi na biskupa do starokatolików. Dali mu jego parafianie kilka tysięcy dolarów na opędzenie kosztów podróży i wyekwirowanie się po biskupiemu, to mógł pieniądze schować, starokatolickim biskupom nie nie dać za konsekracyę, po bawid się cokolwiek w Europie, a powróciwszy do Chicago, powiedzieć, że jest wyświęcony na biskupa. Głupie głupoty i tak nie nie wiedzą, lada papier z pieczęcią byłby Kozłowskiemu wystarczajął na przekonanie ich, że jest biskupem. Głupi Kozłowski popełnił do starokatolików, pieniądze stracił, a ci za to wykonsekrowali go na biskupa.

Jakiż z tego, my "niezależni" mamy pożytek? Żadne-kanego poczęcia Najśw. P. Maryi, ale maże kłamstwem

wem i piórem głoszą, że Kozłowski sam został heretykiem, a i cały "niezależny" kościół stał się heretyckim.

Szkoda pieniędzy i tyle. Zle zrobiłem, że nie przyjąłem wyboru na biskupa, gdy mnie przed paru laty na sejmie "niezależnych" chcieli zaszczyścić tą godnością. Jużby ja inaczej umiał się urządzać. Nie byłbym stracił tyle pieniędzy, a byłbym niezawodnie biskupem, a zresztą, czy to Vilatte jest takim złym, żeby po konsekracyi jechać aż do Szwajcaryi.

Ot nie mądry młokos z tego Kozłowskiego i kwita".

Świadectwo od niezależnych dla niezależnych z 8 grudnia 1897:

Pod takim tytułem zamieszcza "Gazeta Pittsburska" straszne biadania nad pożałowania godnym stanem sekty niezależnych. Podług tejże gazety, "zawsze sympatyzującej" z niezależnymi, dzieło Kozłowskich, Kozłowskich, Kamińskich i im podobnych odstępców, bardzo smutnie się przedstawia.

"Ostatni sejm niezależnych, czytamy tamże, konsekracya aż dwóch naraz biskupów rywalizujących w łonie tegoż kościoła, brak jedności i wszelkiego programu pokazują jednakowoż, że "kościół niezależny" musi z gruntu być zreformowany, jeśli nadziejom naszym ma odpowiadać. Stan obecny kościoła niezależnego jest opłakany. Każda parafia niezależna, stanowi oddzielną sektę religijną; duchowni przewodnicy parafij niezależnych rozmaite a przeciwne sobie głoszą nauki; organy urzędowe niezależnych "Straż", "Lud", "Warta", "Reforma" i "Jutrzenka" odmienne głoszą zasady; każde z tych pism odrębny ma program, a wzajemne kłatwy kościelne powiększają jeszcze w kościele niezależnym zamęt. A lud polski należący do rozmaitych parafij kościoła niezależnego, okazał i w tym razie odwieczne tkwiącą w jego krwi wadę, ślepą a bezrozumną uległość dla swoich duchownych przewodników. Jeśli lud polski, zakładając niezależne parafie pragnął, jak to było w istocie, reformy w łonie kościoła, to dla czegoż ten lud pozwala obecnie, aby ten tak wzniosły cel nędznie był spaczonym przez kilku niezależnych duszpasterzy? Oż dotychczas bowiem zdziałano dla dobra ogółu polskiego, bądź to na polu narodowym, bądź to na polu religijnem w łonie kościoła niezależnego? Nie!"

Dalej twierdzi dobrze w tym względzie poinformowana "Gazeta Pittsburska, że niezależni duszpasterze daleko mniej pracują dla dobra ogółu, aniżeli tak zohydzani przez nich księża rzymsko-katolicki. Gdzie widzimy jaką reformę w kościele niezależnym w jakimkolwiek bądź kierunku? Widzimy w nim duszpasterzy, goniących tylko za mamoną i za własnym dobrobytem i karyerą, a obojętność na dobro powierzonych swej pieczy owieczek. Co więcej! widzi-

my w niezależnych przewodnikach ludu polskiego zbrodnicze niemal lekceważenie tegoż ludu i całej instytucji niezależnego kościoła. Niezależni duszpasterze nie dotrzymali żadnej z tak licznych uroczyscie dawanych temuż ludowi obietnic... Ofiarność ludu polskiego w kościele niezależnym idzie na marne... fundusze, składane przez lud, zużywane są nie na zakładanie dobrych szkół, nie na potrzebę uczciwej administracji parafialnej, ale na opędzenie kosztów gonięcia za infuami biskupimi, pełnych pychy niezależnych kapłanów i na wydawanie paskwilistycznych pism, brońących osobistych interesów tychże.

"Dodyczasowa korzyść z kościołów niezależnych dla ludu polskiego, jest li tylko ujemną; dotychczasowy jedyny owoc pracy pasterzy niezależnych, jest tylko bałamcenie umysłów. Każdy z nich jak wyżej mówiliśmy, głosi inne wyznanie wiary; jeden z nich skłania się do starokatolicyzmu, drugi głosi niezależność od papieża; trzeci, nie uznawając władzy biskupów, głosi się podległym papieżowi, inny znowu stwarza jakiś autonomiczny kościół i waha się we wyborze głowy dla swego kościoła pomiędzy papieżami z Patriarchą Aleksandryjskim, (fakt który możemy udowodnić), jednym słowem, każdy z niezależnych kapłanów ma swe osobiste zapatrywania na zasady i ustrój kościoła niezależnego, które też swym owieczkom głosi.

"A te owieczki! ten lud polski wobec tak opłakanych stosunków, panujących w łonie przez siebie stworzonego kościoła niezależnego, zachowuje się obojętnie. Ufa ślepo kapłanom swego kościoła, chociaż widzi, że ci dbają tylko o dobro własne, a nie o dobro ludu, chociaż widzi wzajemne kłótnie pomiędzy tymi kapłanami; różnorodność ich nauk, brak chrześcijańskiej pokory, przez nich paskiwile w redagowanych pismach i brak wszelkiego wyższego celu w pracy, tyjącą się kościoła niezależnego i ludu? Biedny nieszczęśliwy lud polski!"

* * *

Oto w jakim świetle przedstawia ten hubung niezależnych "Gazeta Pittsburska", która dotychczas stale niezależnych popierała i na kościół katolicki najszykaradniejsze bluźnierstwa i fałsze mijała! Piękny to więc kościół narodowy.

I ty ludu polski, wobec tylu jasných dowodów, jeszcze się wahasz porzucić narodowych szalbierzy, którzy ciebie oderwawszy od Stolicy Apostolskiej, bratają z Bismarkowskim starokatolickim i rosyjskim prawosławnym?!! O jakże straszne być musi twe zaślepienie i twój upór grzeszny!!

G. K.

Szanownych Abonentów, tak miejscowych jak i pozamiejscowych, upraszam o spieszne uregulowanie należności za pismo nasze

Zagraniczne.

MARYNARKA PRZEDMIOTEM ZABIEGÓW.

W Niemczech waży się jeszcze szala zwyczajstwa parlamentarnego na stronę przeciwników powiększania floty, chociaż prasa wyraża nadzieję, że się centrum rozdzieli na dwa obozy i przechylą tę szalę na stronę rządu.

W Turcyi także powiększenie floty głównym celem dążeń gabinetu z tą różnicą, iż tam się nie rozchodzi o uchwałę, lecz o pożyczkę pieniędzy. Londyńscy bankierzy dostarczają prawdopodobnie potrzebnej na ten cel kwoty półtora miliona funtów szterlingów na 4 procent, na który równie jak i na umorzenie zaciągniętego długu ma wysoka porta nadzieję zarobić zapomocą projektowanej marynarki.

ESTERHAZY JEST WOLNY.

Sąd wojenny oczyścił go ze zarzutów.

Paryż 11 stycznia. Hrabia Ferdynand Walsin Esterhazy, były major francuski, uwolniony przez sąd wojenny, przed którym był procesowany o zdradę tajemnic wojсковых. Był to drugi dzień procesu i rozprawy toczyły się przy zamkniętych drzwiach. W charakterze świadka występował pułkownik Picquart, którego przesłuchiwało prawnie przez cały dzień. Jego zeznania miały być nadzwyczaj sensacyjnej natury i bardzo doniosłe. Powiadają, że w sądzie nastąpiło wielkie wzburzenie umysłów, kiedy pułkownika Picquarta skonfrontowano z generałem Conse, asystentem szefa jeneralnego sztabu.

Tajna sesja sądu wojennego, która zakończyła się przemową obrońcy hr. Esterhaze, trwała blisko do wpół do 9 wieczór. Przewodniczący rozprawy, generał de Luxer, odczytał następujący wyrok: "Prezydent postawił sądowi następujące pytanie: Czy hrabia Esterhazy, jest winnym znoszenia się ze zagranicznym mocarstwem lub jego agentami, ażeby takowe nakłonić do kroków nieprzyjacielskich lub wypowiedzenia wojny Francyi?"

Głosowanie odbyło się według przepisów artykułu 131 kodeksu wojskowego, gdyż rozpoczęło się od oficera najniższej rangi.

Prezydenta upoważniono do złożenia oświadczenia, że sąd na powyższe pytanie odpowiedział jednoznacznie, iż oskarżony jest niewinny.

Po odczytaniu powyższego werdyktu prezydent de Luxer kazał uwolnić hr. Esterhaze i odczytać mu deęzy sąd w obecności gwardyi wojskowej. Dokoła gminachu sądowego znajdowały się liczne tłumy, z niecierpliwością oczekujące rezultatu sądu.

Kiedy hrabia Esterhazy pokazał się na ulicy, tłumy wznosiły okrzyki: "Niech żyje armia! Niech żyje komenda Esterhazy!"

P. w A.

SPRAWA WŁOSKA PRZED TRYBUNAŁEM FRANCUSKIM.

Książę włoski, Litta, miał prawdopodobnie dawno zamiar rozwieść się ze swą żoną, która ma być pierwszą pięknoscią nie tylko we Włoszech, lecz i w Europie. Nie mógł jednak tego uczynić w swej ojczyźnie, gdzie prawo na to nie pozwala. Zamieszkał więc we Francyi i zostawił obywatelstwem tego kraju, wytoczył tam swój proces rozwodowy, w którym zarzuca swej żonie niewierność a królowi Humbertowi współwinę. Włoski cały dwór ma być przeświadczony o słuszności zarzutów księcia Littę.

Zdaje się, że Włochy już się nie sa monarchii i wzdychają do republiki, co im nie będzie trudno przeprowadzić wobec smutnych wypadków, jakie zaszły w ostatnich latach tak pod względem finansowych manipulacji, jako i co do polityki zagranicznej.

FRANCUZI W AFRYCE.

Według wszechstronnych doniesień wkracza ekspedycja francuska z nakazu swego rządu w najurodzajniejszą egipską okolicę Sudanu "Bahr-Ghazal", przez co spowodowany byłby wypadek wojny, jeżeliby angielskiego gabinetu protestacje, sygnujące w tej mierze, jak z rogu obfitości nie poskutkowały. Równocześnie uzbraja książę Orleański, Henryk, ekspedycję za pozwoleniem rządu na zdobycie prowincyj podrzywnych, podarowanych mu przez Negusa abisyńskiego. Prowincye te należały miały kiedyś, w czasach przedhistorycznych do Abysynii, lecz obecnie zamierzyła je Anglia przyłączyć do Egiptu. Oba te państwa, zdaje się, szukają wspólnie guza po różnych świata zakątkach i nie też dziwnego, że go od czasu do czasu znajdują już przez cztery wieki.

OSOBLIWOŚCI LONDŃSKIE.

włosna — grypa — ukarana królowa.

Londyn 15 stycznia. Pora wiosenna tak wcześnie tu zawitała, iż róża już kwitną i setki motylów różnobarwnych igrają w powietrzu. Pomimo to, a raczej może skutkiem tego zapanowała grypa tak powszechnie, jak w r. 1895 i głównie zapadają na nią starsze osoby.

Gazety londyńskie pochwyciły za osobliwą nowinę wypadek, zaszły ubiegłego tygodnia, a mianowicie: Aresztowano na moście Windsor pewnego mężczyznę, prowadzącego psa, który należy do królowej, a to z powodu, iż pies ten nie miał na pysku kagańca według przepisu policyjnego. Sędzia pokoju nałożył 5 szylingów kary, dodając uwagę: "Ukaszanie psa królowej jest tak samo niebezpieczne, jak każdego innego psa." Reporterzy gazet pochwyliłi to zajście, jako osobliwą wiadomość miejscową.

Największy skład sukna importowanego i krajowego znajduje się u W. Zaleskiego, 456 ul. Mitchell.

POROZUMIENIE ROSYI I NIEMIEC.

Berlin 15 stycznia. Jakkolwiek car Mikołaj własnoręcznym listem objaśnił cesarza Wilhelma o swych planach względem północnych Chin, był przecież ten ostatni niepokojny ze względu na Japonię, której flota stoi w pogotowiu. Celem więc zasięgnięcia bliższej informacji o zachowaniu się tego państwa odwiedził cesarz Wilhelm zeszłego tygodnia po dwakroć rosyjskiego posła, który go miał uspokoić na mocy otrzymanych z Petersburga wiadomości.

W SPRAWIE DREYFUSA PETYCJA.

Paryż 15 stycznia. Kilku znakomitych obywateli, między którymi są adwokaci, lekarze i literaci, podpisało petycję o poddanie rewizyi procesu Dreyfusa. Powodem tej petycji ma być naruszenie przepisów postępowania karnosądowego z powodu zachowywania w ścisłym tajemnicy. Głównym przeciwnikiem owego odstąpienia wyjątkowego od prawidła w postępowaniu karnem ma być Zola, którego redakcyą studenci przed paru dniami napadli, a którego dotąd potępiają i wyszydzają.

Gabinet francuski nie przychylił się jednak prawdopodobnie do tej próby z obawy, aby się nie powtórzyły drażliwe między stronnictwami w parlamencie sceny, które już tak a tak dały powód niektórym gazetom do drwiny, że francuzi pozazdrościli w najbliższym czasie brudu wiedzi- czykom.

NOWE ŚWIATŁO.

"Chicago Tribune" podaje wiadomość o nowym wynalazku. Jest to nowy sposób tworzenia światła. Jeżeli okaza się praktycznym, to zrobi ogromny przewrót w obecnym sposobie oświetlania domów i ulic. Gas i elektryczność ustąpią miejsca nowemu światłu, jako zbyt drogie i niedo- godne sposoby oświetlania.

Nowe światło tworzy się w taki sposób. W szklannem naczyniu na ten cel sporządzonem mięsza się pewne składniki chemiczne, które dotąd są tajemniczą wynalazcy. Potem wyczerpuje się powietrze z naczynia za pomocą pompy pneumatycznej. Skoro tylko powstanie próżnia względnie doskonała, tworzy się w naczyniu blade światło. W miarę tego jak udoskonalana się próżnia, światło nabiera więcej siły, tak, że na jasności nie ustępuje elektrycznemu, a jest przyjemniejsze.

Dopóki trwa próżnia, światło nie ustaje — nie potrzebuje odnowienia ani opieki. A co najważniejsza, nie zużyje się nigdy. Wynalazca ma podobno najwięcej trudności w zapieczętowaniu naczynia, aby powietrze do niego nie dostało. Gdy z tem się załatwi odbędzie próby publiczne.

Wynalazca nazywa się Nickum i mieszka w Logan port, Ind.

Świadkowie, którzy zwiedzali pracownię wynalazcy, przepowiadają wielką przyszłość nowemu światłu.